Rok III. Katowice, Sobota dnia 31-go Grudnia 1904 Nr. 300.

# Górnoślązak

**Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.**

„Górnoślązak" z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

**Przez lud — dla ludu!**

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

| Kalendarz katolicki: | Wschód słońca: | Zachód słońca: | Imiona słowiańskie: |
|---|---|---|---|
| 1-go stycznia: Nowy Rok. | godz. 8 minut 14 | godz. 3 minut 53 | 1-go stycznia: Mieczysław. |

## Wilia braci naszych pod rządami cara.

Wiadomo, że rząd carski smutne zgotował święta naszym braciom, znajdującym się pod jego panowaniem. Na święta nakazał mobilizacyę i zabierał tysiące rodaków z domów rodzinnych, wysyłając ich na rzeź na daleki Wschód. Opór przeciwko mobilizacyi wzrasta coraz bardziej i coraz częściej przychodzi do krwawych starć z żołdactwem i policyą carską. Tak donoszą gazety, że w Pabianicach pod Łodzią przyszło z powodu mobilizacyi do gwałtownej demonstracyi. Kilkaset osób zgromadziło się, aby zaprotestować przeciwko poborowi wojskowych. W tłumie rozwinięto czerwone sztandary socyalistyczne ze znanemi napisami »precz z wojną! precz z militaryzmem!« Niepokoje trwały do późnej nocy. Policya nie śmiała zaczepiać wzburzonego tłumu. Wiele demonstrantów miało broń przy sobie. Niedaleko od Krasnojarska wykolejono pociąg wojskowy, wiozący 300 rezerwistów. Podobno przy tej sposobności kilka osób poniosło śmierć, a wielu ciężkie rany.

Do krakowsktej »Reformy« piszą, że w drugie święto w Łodzi na krańcu miasta, w okolicy Górnego Rynku, na ulicy Zarzewskiej, zgromadziło się około 800 robotników, między nimi wielu żydów, z rozwieszonym sztandarem postępując w stronę ulicy Piotrkowskiej. Po drodze napotkano na posterunek stójkowego (policyanta), którego raniono silnie wystrzałami z rewolwerów.

Nie przygotowana na razie policya nie stawiała manifestantom żadnego oporu, rozdrażniony tłum jednak dawał wciąż salwy, raniąc przeciwników. Potem zabrał się tłum do wybijania szyb w wagonach tramwajowych, ustawionych na stacyi przy Górnym Rynku. Najwięcej uszkodzono wagon, pozostający pod dozorem maszynisty Króla, któremu, jak głosi wieść uliczna, zburzono cały jego wagon.

Kiedy nadbiegły oddziały kozaków, manifestanci rozbiegli się bez śladu, tak iż zaaresztować zdołano zaledwie kilka osób.

Ranni przechodnie utrzymują się przy życiu, choć jednemu grozi większe niebezpieczeństwo. Stójkowy zmarł we wtorek rano.

Również krwawą Wilię miał Radom. Do »Słowa Polskiego« piszą z Radomia, że zaraz następnej nocy po ogłoszeniu mobilizacyi rozlepiono po całem mieście odezwy, wzywające ludność, aby nie stawiała się na miejsca zborne mobilizacyi i pamiętała, że się jej nie godzi walczyć z Japończykami.

Odezwa podpisaną była przez stronnictwo demokratyczno-narodowe ziemi radomskiej.

Do »Nowej Reformy« zaś piszą z Radomia o krwawych demonstracyach tak:

### Krwawa wilia w Radomiu.

*Radom*, 26 grudnia.

Ogłoszenie mobilizacyi było dla nas daleko mniejszą niespodzianką, aniżeli dla innych okolic kraju. Już od paru tygodni widać było gorączkowe przygotowania władz wojskowych i policyjnych i niemniej gorączkowe zachody Polskiej partyi socyalistycznej (P. P. S.) w celu przeciwdziałania mobilizacyi. Poczynając od Radomia samego, a kończąc na Starachowicach i Ćmichowie, — wszędzie P. P. S. urządzała tłumne pochody uliczne z czerwonemi sztandarami, śpiewami rewolucyjnemi, antyrządowemi okrzykami i strzałami rewolwerowemi. Do starć poważniejszych nie dochodziło jednak, gdyż policya najczęściej usuwała się z drogi demonstrantom. Odezwy i kartki P. P. S. do »zapasowych« krążyły w wielkiej ilości, i to nietylko po mieście, ale i po wsiach. Wobec tego wszystkiego nikt nie wątpił, że mobilizacya nie minie bez poważniejszych zaburzeń.

Rzeczywistość jednak przeszła wszelkie oczekiwania. Kiedy pierwsze dwa dni mobilizacyi, 22 i 23 b. m., minęły spokojnie, sądzono, że nic nie będzie, ale była to cisza przed burzą... Pod wieczór 24, kiedy pierwsza partya zapasowych (prawie wyłącznie wieśniaków z okolic Radomia) miała być wywieziona, nagle gruchnęła wieść, że stało się coś nadzwyczajnego. Miasto, wyglądające z powodu wszędzie rozstawionych patroli wojskowych i całej chmary policyi oraz żandarmeryi jak podczas oblężenia, zostało z szybkością błyskawicy zawiadomione o tem, że z dwóch mostów kolejowych pod Radomiem (niedaleko Jedlni) pozostały tylko przyczółki, a reszta zniszczona dynamitem. W ten sposób wyjazd rezerwistów został uniemożliwiony, tem bardziej, że zamachu na kolei dokonano w takim czasie, kiedy pomiędzy wzmiankowanemi mostami znajdował się pociąg towarowy. Można sobie wyobrazić zaniepokojenie władz, no i radość rezerwistów, którzy ze łzami w oczach dziękowali nieznanym sprawcom zamachu za przedłużenie pobytu biedaków w mieście.

Ale wysadzenie mostów nie było ostatnią niespodzianką dnia. Po »pasterce« od kościoła ruszył ulicą Lubelską znaczny (z przeszło 1500 ludzi złożony) pochód demonstracyjny, z dużym czerwonym sztandarem. Śpiewano »Czerwony sztandar«, wznoszono okrzyki przeciw mobilizacyi, na cześć Polski niepodległej, rewolucyi socyalnej, P.P.S. i t. d., przyczem strzelano z rewolwerów. Robotnicy szli z gęstemi minami i patrole żołnierskie wraz z policyą ustępowały im z drogi. Prawdopodobnie demonstracya skończyłaby się pokojowo, gdyby właśnie w chwili, kiedy robotnicy poczynali się rozchodzić, nie zjawili się żołnierze pod dowództwem pułkownika Bułatowa, który wyszedł z klubu po sutej bibie, podchmielony, i kazał żołnierzom strzelać do demonstrantów. Padły dwie salwy, ale nikogo nie zraniono. — Pułkownik strzelił z rewolweru do jednego z demonstrantów, lecz chybił. Robotnik odpowiedział celniejszym strzałem i położył Bułatowa trupem. Paru oficerów rzuciło się na pomoc Bułatowi, ale ten sam robotnik jeszcze dwa razy wystrzelił, raniąc śmiertelnie jednego oficera i lekko drugiego, poczem sam padł, ugodzony kulą. Na zranionego rzuciło się żołdactwo i dobiło go, gdy już leżał na ziemi.

Salwy karabinowe powtarzały się jeszcze parę razy, ale, zdaje się, bez wielkich rezultatów, bo nie mogłem się dowiedzieć, czy byli ciężko ranni. Zabitych, z wyjątkiem zabójcy Bułatowa, nie było.

Nastąpił szereg rewizyi i aresztowań. Brano na prawo i na lewo, w tej liczbie przechodniów, powracających bądź z kościoła, bądź z restauracyi.

W niedzielę miasto w dalszym ciągu wyglądało, jak podczas oblężenia. Wszystkie gmachy rządowe zostały otoczone wojskiem i policyą. Wśród Rosyan zapanowała panika, tem bardziej, że dnia poprzedniego dynamitowa bomba wyrwała kawał muru, otaczającego cerkiew. Szerzono pogłoski, że zdobywcy chcieli »wyrznąć« wszystkich Moskali, wysadzić w powietrze cerkiew, dom gubernatora itd.

Do niedzieli wieczora żadnego rezerwisty nie zdołano wywieść z Radomia. Sporo rezerwistów z pierwszej partyi uciekło z dworca.

## O manifeście carskim.

»Berliner Tageblatt« donosi« z Petersburga, że ostatni manifest cara jest dziełem carowej, carowej-matki, W. ks. Aleks. Michałowicza i cara. Na radzie koronnej wszyscy ministrowie oświadczyli się przeciw zaprowadzeniu konstytucyi, ale pomimo to każdy z nich przyznał, że należy wprowadzić pewne reformy. Witte jest głównym autorem manifestu. Minister spraw wewnętrznych oświadczył się za dalej idącemi koncesyami i dlatego wykonania projektu reform nie powierzono jemu, ale radzie ministrów.

Manifestem chce car uspokoić wzburzoną ludność, daje jej w tym celu wiele pięknych słówek, ale nic realnego. Moskale łatwo się zapalają. Jest właściwością charakteru rosyjskiego, że Moskal dziś rzuca boruby a jutro ubóstwia tych, których wczoraj pragnął zgładzić z świata. Rząd carski zaając to usposobienie Moskali, spekuluje na nie widocznie i w części już cel swój osięgnął. Albowiem donoszą, że na zgromadzeniu ziemstwa gubernialnego w Moskwie dnia 28 grudnia były galerye bardziej przepełnione publicznością, aniżeli onegdaj. Na początku posiedzenia zawiadomił marszałak szlachty, książe Trubeckoj, że do protokółu onegdajszego posiedzenia złożono mu dwa oświadczenia: jedno opatrzone jednym podpisem, drugie trzynastu podpisami. Następnie odczytano oświadczenie grupy członków ziemstwa, że wzburzeni do głębi wczorajszą enuncyacyą rządu o zgromadzeniach ziemstw, nie mają potrzebnego spokoju dla dalszych obrad. Dlatego zgłaszają wniosek o przerwanie obrad. Za wnioskiem tym oświadczyło się 34 członków ziemstwa, przeciw 7. Wobec tego posiedzenie ziemstwa zamknięto na czas nieograniczony.

Deklaracya owych członków ziemstwa dołączona do protokołu brzmi:

»Adresu do cara podpisać nie możemy. Razem z wielką (?) masą narodu rosyjskiego trwamy silnie przy prastarej zasadzie autokracyi cara i odpieramy bezwarunkowo każdą próbę ukrócenia jej albo ograniczenia, gdyż upatrujemy w niej podporę rosyjskiego życia publicznego. Naród rosyjski może jedynie wrogo (?) przyjąć każdą zmianę, dążącą do ograniczenia władzy cara, nie może on sobie bowiem wyobrazić żadnej innej formy państwowej jak samodzierżawie(!). Nie da on się zmusić do wprowadzenia obcych urządzeń (!), wprowadzenie ich bowiem byłoby gwałtem (!) popełnionym na prastarych ideach i zapatrywaniach. Nie mniej mocno wierzymy, że władza autokratyczna znajdzie właściwą drogę do usunięcia dezorganizacyi w państwie i w życiu publicznem i do przeprowadzenia reform, które odpowiedzą dojrzałym potrzebom ludu, a to bez radykalnego zrywania z obecnym porządkiem państwowym.

W chwili, w której Rosya zawikłaną jest w ciężką wojnę, uważamy dążenia do radykalnej reformy państowej za szczególnie niestosowne, a wszystkie siły narodu powinny być zwrócone ku jedynemu celowi: strzeżeniu honoru, godności i potęgi ojczyzny. Cała Rosya powinna stanąć koło tronu i pomagać mu w wyprowadzeniu kraju z ciężkiego położenia. Użycie takiej chwili na przeprowadzenie radykalnych reform, byłoby tylko zaostrzeniem rozruchów wewnętrznych, od których kraj i tak dosyć cierpi. Ziemstwo przez petycye o charakterze politycznym wykracza zupełnie z granic kompetencyi, a naruszając jawnie ustawy, pozbawia się samo prawa protestowania przeciw wmięszaniu się do spraw ziemstw«.

W pewnej części osiągnął więc rząd już swój cel.

Z zapowiedzianych reform bodaj która wejdzie w życie.

»System zostaje ten sam, car zostaje carem, Rosya Rosyą, a Pobiedonoscew tryumfuje«! Temi słowy charakteryzuje jedno z pism wiedeńskich ukaz cara. I jest w tych słowach wiele prawdy. O to szło właśnie, aby przed rzesze inteligencyi rosyjskiej, krzyczącej o konstytucyę, rzucić liczman jakiś, aby ta inteligencya wstrzymała się w rozpędzie i skierowała się na drogę inną, równoległą do biurokratycznego samodzierżawia. Jeżeli konstytucyonaliści rosyjscy zdawali sobie dokładnie sprawę z tego, co dzieje się w państwie, i z tego, czego żądają — to ukaz carski przyjmą z uśmiechem gorzkiej ironii.

Czego żądają dziś porządni ludzie w Rosyi? Ukrócenia samowoli biurokracyi, — to jest ich żądanie podstawowe, które spełnić można jedynie i wyłącznie na drodze kontroli nad rządem. Kto ma tę kontrolę wykonywać? Dotąd znane są dwa najważniejsze czynniki opinni publicznej, do takiej kontroli powołane: parlament i prasa. Mogą one mieć także wad wiele, ale nikt dotąd lepszych nie wynalazł, a rząd bez nich okazał się wszędzie wprost zgubnym dla egzystencyi państwa.

Co o tych dwóch czynnikach kontroli publicznej mówi ukaz cara? O parlamencie nic wiedzieć nie chce i zastrzega się z góry, że autokratyczna forma pozostaje nietknięta. Ale zaraz w pierwszym punkcie wysuwa ukaz carski kwestyę »ochrony« ustaw i »równego« ich przestrzegania. Kwestyę tę, jedynie w drodze konstytucyjnej do rozwiązania możliwą, starara się ukaz załatwić na podstawie autokratycznej. Stara się to uczynić za pomocą frazesu, wikłając się w błędnem kole sofizmatów. Zwraca uwagę na »ustawową odpowiedzialność« władz i instytucyi, to znowu na »ułatwienie środków w celu uzyskania wyroku prawnego«. Przed kimże jednak ma być urzędnik odpowiedzialny? Przed drugim urzędnikiem, a drugi przed trzecim i t. d., a wszyscy razem odpowiają rzekomo... przed carem, który to wie, co mu powiedzą przedstawiciele urzędników, biurokracyi. Czyli, innemi słowy, biurokracya jest nadal

samowładną, przed nikim odpowiedzialną.

A prasa? Ukaz żąda »jasnego« określenia ustaw praw prasowowych. A tymczasem te ustawy prasowe są właśnie dlatego wstecznością swoją okropne, że są zabijająco jasne. Te ustawy trzeba znieść zupełnie, zburzyć ich fundament, a dać ustawę inną, nowym, liberalnym duchem przejętą — jeżeli jakiś zadatek wolności słowa drukowanego prasa ma wogóle otrzymać, jeżeli ona ma spełniać »wysokie swoje posłannictwo«, — jak się ukaz carski wyraża.

Pewną, efektywną wartość przyrzeka ukaz carski dla samorządu wiejskiego, a nawet dla Polaków niesie warunkowe, ograniczone klauzulami, zaostrzone ograniczenie »ustaw wyjątkowych«. Wreszcie najwięcej widoków odsłania ukaz przed stanem włościańskim, bo autokratyzm czuje, że lud mnogi i ciemny, to jedyna jego podpora.

I to, co ukaz przyrzeka, i to, co już prawie daje, wszystko, jednem słowem, co on zawiera, — to dopiero projekt carski do ustaw, do reform, które opracować ma... komitet ministrów, a więc ostatnia instancya i przedstawicielstwo biurokracyi rosyjskiej, i senat, zbiorowisko żywiołów konserwatywnych i reakcyjnych.

Czyż podobna przypuścić, aby z tego strzeliły na Rosyę promienie wolności, reform, w duchu nowożytnym pojętych? W tym celu potrzeba byłoby, aby biurokracya i konserwatyzm prawosławny dokonały zamachu na sobie samych. Tego one nie zrobią, — tego od nich nawet żądać nie można.

# Polska.

## Zabór pruski.

### W sprawie ks. prob. Prandtkego w Śmiełowie

otrzymuje »Germania« następujące oświadczenie:

»Niżej podpisani członkowie parafii śmiełowskiej zakładają niniejszem publicznie protest przeciwko występowaniu polskiej prasy przeciw naszemu przewielebnemu ks. Proboszczowi. Oświadczamy niniejszem publicznie, że z pastoryzacyi (opieki duchownej) księdza proboszcza jesteśmy wszechstronnie zadowoleni. Ks. proboszcz jest nam prawdziwym ojcem. Przez niestrudzoną i bezinteresowną pracę, przez niezważanie na własne korzyści i interesy, jeżeli chodzi o pożytek gminy, zdobył sobie niespożytą i powszechną wdzięczność naszą. Rozumiemy kazania zupełnie; rozporządzenie, w jakim języku mamy być pastoryzowani, nie jest przecież zadaniem polskich gazet lub ich popleczników. Spodziewamy się z całego serca, że pokój, który dzwony wigilijne całemu światu obwieszczają, zstąpi i w naszą przez agitacyę z zewnątrz wzburzoną parafię. Nie znamy różnicy narodowości, nas wszystkich łączy rzymsko-katolickie wyznanie, a napełnia nas gorzkim bólem, jeżeli wspomnimy, że właśnie członkowie tej wiary czystej miłości bliźniego są zdolni do podobnej zawiści (Gehässigkeit).

Smiełowo, dnia 25 grudnia 1904 r.«

Następują podpisy członków dozoru kościelnego, reprezentacyi parafii i innych członków parafii śmiełowskiej.

»Kuryer Poznański« pisze, że w sprawie tej jeszcze głos zabierze.

## Zabór rosyjski.

### Nauka religii w szkołach niedzielno-rzemieślniczych.

Kurator warszawskiego okręgu naukowego, po rozpatrzeniu protokółu komisyi nauczycieli szkół niedzielno-rzemieślniczych, uznał — jak donosi »Warsz. Dniew.« — za pożądane dopuścić księży do wykładu religii w szkołacn tych, podobnie jak to ma miejsce w szkołach początkowych. Dotąd nauki religii w szkołach niedzielno - rzemieślniczych udzielali nauczyciele świeccy tychże szkół wyznania rzymsko-katolickiego. Były zresztą i wyjątki: tak np. w 5-tej trzyklasowej szkole niedzielno-rzemieślniczej obowiązki nauczyciela religii pełnił przez lat 12 dobrowolnie i bezinteresownie proboszcz parafii Wszystkich Świętych, ks. kanonik Matuszewski. Nadto cech rzeźników z własnych środków, bez pomocy ze strony magistratu opłaca księdza katechetę w utrzymywanej własnym kosztem 2-klasowej szkole niedzielno-rzemieślniczej. Dopuszczanie księży do nauki religii w szkołach niedzielno - rzemieślniczych zależy wobec tego w zupełności od cechów i magistratu, o ile one będą zdolne wyasygnować corocznie potrzebną na utrzymanie księdza katechetę sumę. Szkół i klas niedzielno-rzemieślniczych jest ogółem 81; licząc chociażby 30 do 40 kop. za godzinę lekcyi, wypadnie 2,430 do 3,240 rb. rocznie. Dawniej z inicyatywy inspektora szkolnego ks. Arcybiskup polecał księżom udzielać uczniom szkół niedzielno-rzemieślniczych w każdą niedzielę po pół godziny nauki religii w kościele, praktyka jednak wykazała, jak zaznacza »Warszaw. Dniew.«, ujemne strony podobnego sposobu nauczania.

**Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.**

# Wiadomości ze świata.

### Nowa niemiecka gazeta,

»Ostdeutsche Allgemeine Zeitung«, wychodząca w Wrocławiu, zapisała się w szeregi hakatystycznych blatów. Znajdujemy tam artykulıki ziονące jadem i nienawiścią do wszystkiego, co polskie. W nr. 12 zamieściła napaść na mieszkańców pogorzałej Słupi, podnosząc ich niewdzięczność, że mimo składek, które na nich po nieszczęściu hojnie się posypały, głosowali przy ostatnich wyborach na Polaka. Dalej w nr. 13 pochwala środki powzięte w celu utrudniania nabywania aptek przez Polaków, a cały ton jej równa się zupełnie »Posener Tageblattowi«.

### Straszliwa zamieć śnieżna

szalała w Gdańsku i okolicy. Śnieg padał 24 godziny i wyrządził przerwy w komunikacyi.

### Dwa i pół miliona paczek na gwiazdkę.

Według obliczenia naddyrekcyi poczty berlińskiej, ekspedyowano na pocztach berlikskich w czasie od 12 do 15 bm. 2 304 688 paczek: z tych wysłano z Berlina 1 485 050, nadeszło do Berlina 819 638 paczek. Zajętych w ekspedycyach pakietowych poczt berlińskich było w tym czasie 20 000 ludzi; wyjeżdżało codziennie z wozami pakietowymi 2012 koni.

### Nowe działa szybkostrzelne.

W tych dniach odbyła się w Hawrze w Francyi próba z nowem szybkostrzelnem działem 240-milimetrowem, na którą przybył francuzki minister wojny, 50 członków komisyi wojskowej, senatu i Izby posłów i ośmiu jenerałów. Próbę robiono w przystani z przedmiotami zwolna się posuwającemi do 5000 metrów. Wypadła ona doskonale. Jeden ze sprawozdawców zapewnia, że żadna eskadra na ogień takiej bateryi wystawić się nie poważy. — W izbie francuzkiej krąży pogłoska, że z powodu tych prób, minister wojny zażąda kredytu nadzwyczajnego na zaopatrzenie artyleryi w armaty tego typu. Nowa armata waży 10 ton i daje automatycznie trzy strzały na minutę, wyrzucając pociski, ważące 163 kilogramów.

# Wiadomości potoczne.

## Śląsk.

**Katowice.** *Dziecinny staruszek.* »Katolik«, staruszek, objawia wszelkie ułomności właściwe starości. Bawi się teraz napadaniem na posła Korfantego. Ile razy ma wojnę z »Górnoślązakiem«, zamiast polemizować z nim, sprawia sobie przyjemność w napaściach na posła Korfantego. Stara to taktyka »Katolikowa«, a właściwie cudownego jego dziecka, odszukanego na śmieciach piśmideł niemieckich. Ani nam się nie śni tracić czasu i atłasu na odpowiadanie »Katolikowi«. Wie on bardzo dobrze, że uprawia najpospolitszą demagogię (bałamuci lud), a czyni to właśnie przed końcem kwartału, by sobie zjednać nowych czytelników. Nie odpowiadalibyśmy wcale na jego zaczepki, ale zmuszają nas do tego, mówmy delikatnie, nieścisłości »Katolikowe«. Dotyczą one mowy posła Korfantego, wygłoszonej w parlamencie niemieckim w obrnie robotników. »Katolik« bowiem pisze, że p. Korfanty twierdził w swej mowie, iż

1) pracodawcy na Górnym Śląsku mniej płacą do kasy knapszaftowej od robotników;

2) że mniej uprawnieni członkowie górnośląskiego knapszaftu płacą tyle składek, co więcej uprawnieni.

To jest nieprawdą. P. Korfanty tego nie twierdził o górnośląskim knapszafcie. Gdyby cudowne dziecko ze śmietnika ancajgrowskiego umiało już czytać po polsku, toby takich zarzutów p. Korfantemu nie robiło. Albowiem p. Korfanty mówił ogólnikowo o kasach knapszaftowych w Niemczech, nie zaś o knapszafcie tarnogórskim, a w niejednym knapszafcie niemieckim tak jest, że pracodawcy mniej płacą do kasy knapszaftowej od pracodawców. Gdyby cudowne dziecko »Katolikowe« nie było takim nieukiem, toby o tem wiedziało i p. Korfantemu tak głupich zarzutów nie robiło.

My p. Królika nie zwalczamy dla tego, że jest robotnikiem, ale zwalczamy go jedynie dla tego, że jest centrowcem, należy więc do partyi wrogiej ludowi polskiemu, a powtóre dla tego, że jest niedołężnym człowiekiem.

Tyle piszemy dla sprostowania fałszów »Katolika«, a na dziecinne wybryki jego starości i cudownego dziecka jego, z którego ulotnił się cud, a pozostało tylko dziecko, odpowiadać nie myślimy. My demagogii nie uprawiamy i pozostawiamy popisy w tym kierunku tym, którzy w tem upatrują swoje zdolności i specyalności.

**Rożdzień.** Za staraniem naszego ks. proboszcza została w naszej parafii założona Kongregacya dla młodzieńców. W drugie święto składali śluby przed wielkim ołtarzem, a było ich około 50. Nasz ks. kapelan stoi na czele towarzystwa Dzieciństwa Jezusowego i z ambony

Abgar-Sołtan.

# Kwaśne winogrona.

Powieść.

49) (Ciąg dalszy).

Pani Wolecka była stanowczą w wykonaniu raz postawionych projektów. W trzy dni po przyjeździe Frani powiedziała bez wszelkich ogródek Bolbeckiej, że życzy sobie, żeby do Rahończy powracała, bo jej dom jest tak urządzonym, że z trudnością pomieścić się w nim może Frania, a nawet marzyć nie można o zwiększeniu towarzystwa o dwie osoby. Stara łzami się zalewała przez całą noc, rano wycałowała ręce i nogi Frani, i szepcząc na jej intencyę litanię, pojechała na dworzec. Pani Wolecka zabroniła stanowczo Frani odprowadzić ją na kolej.

Po wyjeździe starej ochmistrzyni usposobienie Frani uległo gruntownej zminnie: już nigdy przy ludziach nie płakała, z zajęciem wypytywała się o naukach, które miała pobierać, a nawet żartowała czasem z Ireną, ciotką i braćmi ciotecznymi, z bladej jej twarzy jednak zniknął raz na zawsze uśmiech i zastąpił go wyraz jakiegoś bezdennego smutku, podobny do wyrazu goszczącego stale na pięknej, bladej twarzyczce Ireny.

Jakiś fizyonomista utrzymywał, że jest to wyraz piętnujący twarze wydziedziczonych dawnych władców świata, wyraz znamionujący oblicza ludzi przywykłych dziedzicznie do panowania, a nagle skazanych na pracę w celu zdobycia życia powszedniego. Są to ludzie skazani na wymarcie, jak czerwonoskórzy Indyanie amerykańscy; ciągną oni taczkę pospolitych, codziennych obowiązków, jak ciągnie biegun pełnej krwi bronę lub pług, przeznaczony dla ordynaryjnego chłopskiego konia; wysilają się tak samo nad miarę, jak potomek wyścigowca, nieszczęśliwym zbiegiem losu zaprzągnięty do pracy pospolitej, i giną marnie w tym pochodzie, ustępując miejsca nowej, grubo-płaskiej, nerwów pozbawionej rasie, która z nizin społecznych pnie się w zwycięzkim pochodzie na szczyty władzy światowej; zdobywa jedno po drugiem dominujące stanowiska i bezwzględną zaciętością niszczy wszelkie ślady panowania swych poprzedników, choć podstępnie kradnie ich rodowody i tytuły, mieniąc się potomkami tamtych zwyciężonych, detronizowanych, zdeptanych.

Brat Frani, Józio i Irena, byli doskonałymi przedstawicielami tych pokonanych; znali dokładnie swój stan i nie tajną im była przyszłość ich czekająca, z tego powodu znikł uśmiech swobodny z ich twarzy, a sarkazm wykrzywił ich usta. Frania teraz dopiero zaczęła poznawać swe położenie i zdawać sobie zeń sprawę.

Po wyjeździe Bolbeckiej rozpoczęło się dla Frani życie szarych powszednich dni. W towarzystwie pani Woleckiej i Ireny udała się pewnego poranku do ratusza i tam zapisała się jako uczennica muzeum przemysłowego na lekcye koronkarstwa i haftu. Codziennie potem o dziesiątej godzinie rano chodziła na te lekcye i przepędzała tam czas do dwunastej.

Towarzystwo, jakie tam spotykała, zajęło ją zrazu; robiła w pierwszych dniach swej nauki wszelkie wysiłki, ażeby zapoznać się, a może nawet poprzyjaźnić ze swemi koleżankami; próżne były te usiłowania. Panny, uczęszczające na te lekcye, dzieliły się na dwa zupełnie odrębne, wrogo dla siebie usposobione obozy: jedne wyniosłe, szczupłe, blade, smętnie uśmiechnięte, z dystyngowanemi ruchami i tłumionym wyrazem dumy w zapadniętych oczach — były to córki zrujnowanych szlachciców lub wyższych urzędników, zmuszone szukać kawałka chleba w nauce ręcznego rzemiosła; inne wesołe, śmiejące się brutalnie, żartujące pomiędzy sobą w uliczny sposób, pracujące zawzięcie i kniąpce bezustannie ze swych bladolicych towarzyszek — były dziećmi ulicy, w całem tego słowa znaczeniu; na niejędnę z nich oczekiwał u wyjścia »brat« w podoficerskim ułańskim mundurze, lub »kawaler«, będący najczęściej« towarzyszem sztuki drukarskiej.

Pierwsze były zanadto smutne i do życia zniechęcone, aby miały ochotę przygarnąć do siebie nową koleżankę; drugie zaś takim wstrętem przejmowały Franię, że dostawała dreszczów, gdy którakolwiek z nich przemówiła do niej.

Oprócz tych dwóch kategoryi, była jeszcze trzecia, nieliczna, co prawda, i niestale na lekcye uczęszczająca — były to »panny z towarzystwa . . .« Te dowiedziawszy się, że Frania nazywa się Rahońska, popoznawały się z nią i zazwyczaj obok niej na lekcyach siadały; to było jedną jeszcze więcej przyczyną do niechęci obu kategoryi stałych uczennic.

Tydzień minął od wyjazdu Bolbeckiej, a Frania, która w głębi serca zawsze jeszcze pieściła myśl, że Jerzy we Lwowie się zjawi i o jej rękę się oświadczy, żadnej zgoła wieści od nikogo nie odebrała. Coraz smętniej jej oczy przed siebie patrzyły, coraz melancholijniejszym uśmiechem poruszały się przybladłe usta, coraz cięższe i smutniejsze westchnienia wydobywały się z jej młodej piersi.

Nieraz rano, zerwawszy się z łóżka bardzo rano, bo spała w przechodnim pokoiku, podchodziła do okna i rzucała tęksny wzrok w dal. Z tej trony słońce właśnie wchodziło; myśl jej biegła wówczas dalej na wschód, ponad te równe pola Ukrainy, gdzie musiał przebywać teraz Jerzy... Smutek ją wówczas ogarniał i zapytywała sama siebie: czyż on kłamał, czy te oczy tak, na pozór szczere i prawe, fałszywe jej obietnice czyniły? I z gniewem zmuszała się do zmiany przedmiotu myśli; oczy jej padały na najbliższe otoczenie: tuż po drugiej stronie ulicy wznosił się, błyszczący wśród promieni wschodzącego słońca pałacyk, w którym mieszkał redaktor bogatego, konserwatywnego pisma i mieściła się redakcya i administracya.

Ogołocone z liści drzewa tego pańskiego ogródka przypominały Frani park Rahoński i budziły w niej mimowolnie znowu wspomnienie o Jerzym i ostatniem z nim spotkaniu na ścieżce, wiodącej ku krowiarni. Myśli o tem zagłuszały zwykle nowe wrażenia: po przed jej oczy przesuwać się zaczynały liczne postacie, spiesząc do zajęć codziennych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pięknemi słowami do zapisywania się do tego towarzystwa zachęcał. Mamy jednak żale do ks. kapelana, a wy czytelnicy osądźcie sami, czy to słusznie ks. kapelan powiedział nam, że gęby mamy nieotwierać dla tego, iż nam polskich kartek nie daje, gdyż takowych niema. A zresztą według jego zdania, to jest jedno, czy kto mówi po polsku, czy po niemiecku, czy po francusku, byleby był porządnym człowiekiem. My inaczej się na tę sprawę zapatrujemy. Nie możemy zgodzić się na to, aby i w kościele ksiądz wciskał dzieciom naszym kartki niemieckie, bo już dość jest germanizacyi poza kościołem.

Za czasów ś. p. ks. prob. Stiborskiego i ks. Abramskiego były kartki polskie, a czemu ich teraz niema być? Za nasze pieniądze mamy prawo żądać polskich karteczek, skoro takie istnieją. Chcą polskich pieniędzy od nas, to niech też uwzględniają nasz język. Skarżą się też słusznie niektóre dziewczyny z Kongregacyi maryańskiej, że ks. kap. daje im medaliki z niemieckim napisem, czy ta polska dziewczyna potrafi tak westchnąć po niemiecku do Najśw. Panny jak w języku ojczystym. W kościele przecież powinno się to uwzględnić.

Za przeszłych proboszczów były medaliki z polskiemi napisami, a czemuż ich teraz niema. Pan Bóg nie żąda od nas, abyśmy się po niemiecku modlili. Przeciwnie Kościół nakazuje, aby opiekowano się jego sprawami zawsze w języku ojczystym.

Prosimy niniejszem ks. prob., aby tym brakom w kościele zapobiegł, bo w jego to leży siłach, a to dla świętego spokoju w parafii. *Parafianie.*

**Bytom.** Samobójstwo zamierzał popełnić w sobotę wieczorem pewien robotnik galicyjski. Dołożył on się na szyny toru kolejowego do Laurahuty, lecz na szczęście kierownik lokomotywy zauważył go na czas i zatrzymał pociąg. Niedoszłego samobójcę umieszczono na razie w areszcie policyjnym w Bytomiu.

**Zaborze.** Tutejsza władza policyjna wydała rozporządzenie do oberżystów i restauratorów, że w dnie wypłaty i zaliczki od godziny 4-tej po południu nie wolno robotnikom w ubraniu roboczem żadnych sprzedawać trunków. Zdarzało się bowiem, że robotnicy wobec zamykania destylacyi udawali się do lepszych oberży i restauracyi, aby tam w najlepsze zapijać. Temu ma zapobiedz obecne nowe rozporządzenie policyjne.

**Zabrze.** W drugie święto Bożego Narodzenia odbył się tutaj teatr germanizatorski dla robotników kopalni »Król. Ludwiki«. Gazety niemieckie z zadowoleniem piszą, że na widowisko to przybyła bardzo wielka liczba robotników, którzy okazali zrozumienie dla dobrego teatru. — Oczywiście, że dla Niemców jest wszystko dobre, co niemieckie, a tem bardziej naturalnie, jeżeli to w dodatku może otumanić te ciemne jeszcze dotąd jednostki wśród ludu polskiego. Atoli w to chyba Niemcy sami nie wierzą, aby robotnik, idący na podobne widowiska niemieckie, miał dlań zrozumienie. Gdyby je posiadał, zapewne by tam nie poszedł, bo wiedziałby, że wszystkie podobne wytwory zachwalanej kultury niem. mają na celu zohydzenie i zgnębienie narodowości polskiej, a na takiem widowisku nie powinno być miejsca dla Polaka, szanującego swą godność narodową. Nie bardzo też chce nam się wierzyć w tę »przepełnioną robotnikami salę«, bo wiemy jak to Niemcy chwalić się lubią, ale z drugiej znów strony przyznać musimy, że niestety nie brak nam takich oziębłych lub otumanionych i nieświadomych, a czas, aby wreszcie wszyscy przejrzeli.

**Miasteczko** w Tarnogórskiem. W zeszły piątek poniósł nieszczęście w niewytłomaczony dotąd sposób 15 letni Rajmund Zimnik w hrabiowskim boru, gdzie oczekiwał swego ojca, zwożącego drzewo. Tymczasem ojciec znalazł go leżącego bez życia, pod drzewem, a przywołany lekarz napróżno starał go się z powrotem przywrócić do życia, stwierdził tylko, że zmarły nie zginął od morderstwa, natomiast prawdopodobnie wdrapał on się na drzewo i spadł na ziemię, przyczem odniósł tak ciężkie obrażenia wewnętrzne, że nastąpiła śmierć.

**Racibórz.** Sprawa podwójnej ceny na zwrotne bilety kolejowe III klasy z Raciborza do Wojnowic i z Wojnowic do Raciborza, o czem swego czasu już pisaliśmy, obecnie została wyjaśnioną. Raciborska inspekcya ruchu kolejowego ogłasza bowiem w »Oberschl. Anz.«, że zwrotny bilet III klasy za 40 fen. uprawnia do podróży z Raciborza do Wojnowic-wsi i z powrotem z Wojnowic-wsi do Raciborza i na odwrót, natomiast bilet za 50 fen. uprawnia do podróży z Raciborza do Wojnowic-wsi, a z powrotem do Raciborza albo z Wojnowic-wsi, albo też ze stacyi Wojnowice, nad torem głubczyckim. Cena jest w tym przypadku o 10 fen. wyższą dla tego, że odległość od Raciborza do stacyi Wojnowice jest o 1,7 klm. dalszą, aniżeli do Wojnowic-wsi. Na przystanku kolejowym w Wojnowicach-wsi znajdują się również bilety po 40 i 50 fen., atoli — jak przyznaje inspekcya ruchu kolejowego — zawiadowca przystanku skutkiem fałszywego zrozumienia taryfy w ostatnim czasie wydawał tylko bilety po 50 fen., obecnie jednakże otrzymał nakaz wydawania także biletów po 40 fen. — A więc w każdym razie poruszenie tej sprawy w gazetach dodatni wywołało skutek.

**Turze** w Raciborskiem. Za przykładem Raciborskiej Kuźni i Dziergowic poszła obecnie także tutejsza gmina, pouczona strasznym pożarem, który ją w roku bieżącym nawiedził. W tych dniach utworzono ochotniczą straż pożarną, do której zaraz przystąpiło 40 członków.

## Wielkopolska.

**Pniewy.** Straszliwe nieszczęście zdarzyło się na dworcu tutejszym w zeszły piątek. Pociągiem z Berlina po godz. 3 rano przybył dotąd robotnik Walenty Malinowski do swej rodziny na święta. W tym samym czasie przychodzi pociąg z Poznania. Pomimo to, żo podróżnym z Berlina przybywającym nie było wolno wychodzić z wagonów przed nadejściem poznańskiego pociągu, chciał Malinowski przejść przez tor na peron, gdy właśnie pociąg nadjechał, lokomotywa go pochwyciła i zabiła na miejscu. Nieszczęśliwy osierocił żonę z 5 drobnemi dziećmi.

**Szamotuły.** Karol Nowakowski z Obornik, który w tutejszej okolicy pracował, wracał 22 b. m. kołem do domu. W drodze pomiędzy Jastrowem a Gałowem zatrzymało go 4 podróżnych młodych ludzi prosząc o wsparcie. Nowakowski wyjął portmonetkę, lecz nie miał drobnych pieniędzy. W tej samej chwili napadł go jeden z proszących, zepchnął z koła i wyrwał mu z rąk portmonetkę z pieniędzmi, których miał przeszło 34 marki, poczem wszyscy napastnicy znikli w lesie bez śladu.

# Ostatnie wiadomości.

## Wojna.

Podejmowane przez Japończyków z żelazną wytrwałością, mimo ogromnych strat, ataki na wschodnio-północne forty Portu Artura uwieńczone zostały nareszcie pomyślnym skutkiem. Według depeszy Biura Reutera, powiodło się japońskim kolumnom wczoraj zdobyć cały fort Erlungszan.

Jeśli wiadomość ta polega na prawdzie, — jest to dla Japończyków sukces pierwszorzędnej wagi. Fort Erlungszan, położony na północ od fortu Kikwanszan, stanowi jeden z głównych punktów linii obronnej i panuje nietylko nad północnym, ale i nad wschodnim jej frontem. Był on też już od kilku miesięcy celem gwałtownych szturmów, które jednakże za każdym razem odpierano krwawo.

Zdobycie tego fortu w połączeniu z innemi sukcesami japońskiemi z ostatnich tygodni uważać można za pewną zapowiedź rychłego upadku całej twierdzy.

Depesza Reutera z dnia wczorajszego potwierdza wiadomość o śmierci generała Kondratenki. W tej samej potyczce raniony został generał rosyjski Smirnow.

Rząd japoński ogłasza listę oficerów, którzy polegli lub odnieśli rany w ostatnich walkach pod Portem Artura. Obejmuje ona 51 oficerów poległych i 151 rannych.

Admirałowie Togo i Kamimura wróciwszy do Tokio, dziś przyjęci będą przez Mikada

*Walki pod Erlungszanem.*

**Tokio.** Operacye przeciw fortowi Erlungszan postępowały z powodzeniem od kilku dni. — Wczoraj oblegający fort Japończycy podłożyli silną minę pod blanki fortu, które zostały zburzone. Po eksplozyi nastąpił gwałtowny atak japońskiej piechoty.

*Zdobycie fortu Erlungszan.*

**Londyn.** Biuro Reutera donosi z Tokio pod datą dzisiejszą:

Japończycy zdobyli wczoraj cały fort Erlungszan.

*Złowieszcze przepowiednie.*

**Petersburg.** »Nowoje Wremia« ogłasza sensacyjny artykuł o sytuacyi na placu boju. W artykule powiedziano:

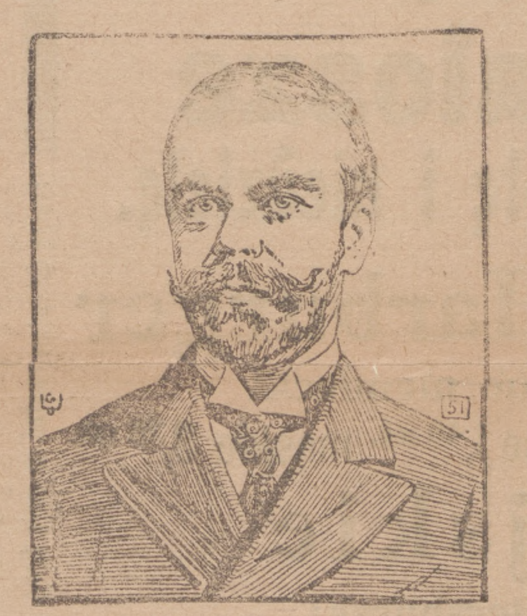
»Znajdujemy się w krytycznem położeniu. Możliwem jest, że Port Artura w tych dniach padnie, że rozstrzygną się losy floty bałtyckiej i że nowa, krwawa bitwa nas czeka w najbliższej przyszłości.«

To nawpół oficyalne doniesienie wywołało w całym Petersburgu nadzwyczaj przygnębiające wrażenie.

*Kontrabanda wojenna.*

**Londyn.** Do »Timesa« donoszą z Pekingu:
W Fengtai skonfiskowano 3.500,000 patronów rosyjskich. Były one w partyach po 1,800 schowane w balach wełny. Równocześnie władze chińskie skonfiskowały w Kalgau przeszło 2,000 bali, z których każda zawierała powyższą ilość patronów.

Poselstwo rosyjskie reklamało tę amunicyę, oświadczając, że była ona przeznaczona dla straży poselstwa rosyjskiego. Japończycy domagają się konfiskaty.



**Ernst Koerber,**
prezes ministrów austryackich, który jak donosiły telegramy, zamierza ustąpić z zajmowanego stanowiska.

### Następca Koerbera.

**Wiedeń.** »N. Freie Presse« donosi: Sprawa rozstrzygnięta. Cesarz przyjął dymisyę dra Koerbera już wczoraj wieczorem. W kołach dobrze poinformowanych zapewniają zaś, że cesarz powziął już decyzyę także co do osoby następcy dra Koerbera. Nazwisko jego pozostaje na razie jeszcze w tajemnicy, to tylko słychać, że będzie nim jeden z członków obecnego gabinetu..

### Dymisya całego gabinetu.

**Wiedeń.** Członkowie gabinetu dostali się wskutek dymisyi dra Körbera w niezwykłe położenie. Ustępując rzekomo z powodu nadwątlonego zdrowia nie zawiadomił dr. Körber dotychczas gabinetu urzędownie o swej dymisyi.

Krążą jednakże pogłoski, że po urzędowem ich zawiadomieniu o dymisyi prezydenta wszyscy ministrowie również podadzą się do dymisyi, ażeby nowemu prezydentowi pozostawić wolną rękę przy obsadzeniu wszystkich tek ministeryalnych.

## Z numerem dzisiejszym

kończymy kwartał i z nim tez stary rok. W ubiegłym roku pozyskaliśmy znów setki bojowników dla sprawy naszej i mamy nadzieję, że i rok nowy nas nie zawiedzie i przysporzy nam nowych bojowników. Jeżeli każdy dotychczasowy nasz czytelnik pozostanie nam wiernym i będzie rozszerzał pomiędzy znajomymi »Górnoślązaka«, wówczas sprawa nasza polska będzie z każdym rokiem mocniejsza i żadne siły nam przeciwne nie zdołają nas złamać.

Szanownych czytelników prosimy usilnie, aby rozszerzaniem »Górnoślązaka« się zajęli.

# Sprawy towarzystw.

**Katowice.** W niedzielę dnia 1-go stycznia 1905 roku o 5-tej godz. po południu odbędzie się w sokolni przy ul. Heinzla nr. 4 **gwiazdka** towarzystwa »*Czytelnia dla kobiet*«, będą sprawy, deklamacye i rozdawanie podarków.

Szanowne członkinie wraz z dziećmi zaprasza uprzejmie na tę uroczystość Zarząd.

**Rożdzień.** Wszystkich członków z towarzystwa »Polskie kasyno« uprasza się usilnie aby się uiścili ze swych składek, ponieważ zarząd uchwalił, iż w razie zabawy ci członkowie, którzy według przepisów statutu nie uiścili się z składek będą musieli płacić wstępne. Zarząd.

**Chorzów.** Związek katolickich górników pod opieką św. Barbary odbędzie swe posiedzenie w niedzielę 1-go stycznia 1905 o godz. 4 po południu na sali pana Englera. Uprasza się o liczny udział członków ponieważ przyjdą ważne sprawy pod obrady. Zarząd.

**Król. Huta.** Przyszłe posiedzenie Tow. gimn. »Sokół« odbędzie się w niedzielę w Nowy Rok o godz. 4-tej po południu w sokolni przy ul. Hajduckiej nr. 46. Dla ważnych spraw uprasza się Szanownych druhów o jak najliczniejsze przybycie; goście mile widziani.
Czołem! Wydział.

**Bytom.** Tow. kobiet urządza w niedzielę 1-go stycznia o godz. 3 po południu na dużej sali hotelu »Sanssouci« kolędę dla członkin i ich dzieci. Dla urozmaicenia będą odegrane jasełki. Prosimy o jak najliczniejszy udział.
Zarząd.

**Biskupice.** Towarzystwo kat. młodzieńców i mężów urządza w Nowy Rok o godz. 6½ wieczorem na sali p. Muskali »wieczorek familijny«, połączony z śpiewami i deklamacyami. W wieczorku mogą brać udział goście zaproszeni, jednak tylko ci, którzy uczęszczają na posiedzenia. Losy fantowe mogą członkowie i goście już zakupić o godz. 6. Najpierw zostaną uwzględnione dziatki poniżej 5 lat, później dziatki ponad 5 lat, na końcu członkowie i goście. Pod koniec zostanie wylosowana choinka. O liczny udział członków i gości uprasza Zarząd.

**„Rodzina chrześciańska“** będzie do jutrzejszego numeru dołączona. Kto nie odnowi dziś przedpłatę, nie dostanie jutro »Rodziny.«

## Od Redakcyi.

*Wieśniakom z Brzozowy.* Za życzenia dziękujemy. Korespondencyi nie zamieścimy, bo jest zbyt ogólnikowa.

## Wiadomości techniczne.

Paweł Ernst, mistrz piekarski z Ligoty, wynalazł przyrząd do zatrzymania iskier, który przymocowany jest nad kominem i zaopatrzony w przykrywkę siatkową.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.